

Mimo wszystko Marine Le Pen

10 kwietnia 2022

Kiedy poczytamy mainstreamowe serwisy informacyjne o zabarwieniu lewicowo-liberalnym, możemy dostrzec pewną zmianę w stosunku do Marine Le Pen, kandydatki na prezydenta Francji w nadchodzących wyborach, które odbędą się 10 kwietnia 2022 roku. Otóż reprezentantka francuskiego nurtu nacjonalistycznego jak się wydają nie jest już głównym złem, które establishment powinien zwalczać ze względu na poglądy w sferze ideologiczno-obyczajowej. Rolę zła nadrzędnego zdaje się przejmować Eric Zemmour.



Media propagandowe, których nadrzędnym celem jest ocenianie kandydata poprzez przynależność do kierunku ideologicznego prawica-lewica, zazwyczaj nie zajmują się specjalnie jego poglądami w kwestiach chociażby polityki zagranicznej. Cel tego jest oczywisty: pozostawienie przeciętnego obserwatora polityki nieświadomym tego jaką tenże kandydat będzie politykę w sferze międzynarodowej prowadził. Gdyż jak wiadomo: podziały ideologiczne uber alles.

Sytuacja z którą mamy do czynienia od 24 lutego 2022 roku wyróciła jednak tradycyjne postrzeganie konfliktu politycznego jako starcia sił prawicowych i lewicowych. Od

kiedy Rosja rozszerzyła swoją napaść na państwo ukraińskie, nagle geopolityka zyskała na znaczeniu w kontekście chociażby niezwykle istotnych wyborów francuskich.

Nie ukrywajmy jednak: różnica pomiędzy polityką prowadzoną przez konkretnych kandydatów nie będzie jednak znacząco odbiegać od ogólnej linii francuskiego establishmentu, który nie może sobie pozwolić z dnia na dzień na wywrócenie starego porządku do góry nogami i przejścia nagle na zupełnie nowe tory. Kampania wyborcza kampanią ale interesy narodowe i państwowe pozostają niezmiennie. Jednak w pewnych kwestiach osobistość ma znaczenie.

W tej chwili wydaje się, że elity poważnych państw europejskich mają do wyboru kilka konfiguracji geopolitycznych, z których najważniejsze to: konsolidacja gospodarcza Eurazji z Rosją i Chinami w ramach Unii Europejskiej, osłabianie Unii Europejskiej i szersza współpraca z negującymi obecny liberalny porządek europejski krajami czy też współpraca z USA i ich sojusznikami w ramach powstrzymania Rosji i Chin.

Opcja pierwsza to rzecz jasna domena Macrona (w wyniku agresji rosyjskiej tymczasowo lub trwale porzucona), opcja druga Le Pen, opcja trzecia, jak się wydaje, Erica Zemmoura. Zatrzymajmy się przy tym trzecim.

Eric Zemmour oficjalnie uchodzi za polityka antyamerykańskiego. Lądowanie w Normandii w 1944 roku nazwał „kolonizacja Francji przez USA” a w swojej pracy z 2014 roku pt. „Francuskie samobójstwo” oskarżał, całkiem słusznie z resztą, amerykańską kulturę i lewicowo-liberalną indoktrynację napływającą zza oceanu, o rozkład moralny francuskiego społeczeństwa. Powierzchnie więc wydaje się, że Zemmour jest twardym obrońcą suwerenności Francji, biorąc pod uwagę, że zwalcza również lewicowy europejski projekt imperialny pod znaczącą kontrolą Niemiec jakim jest Unia Europejska. Pozory mogą jednak mylić.

Zemmour jak się wydaje dostał kilka tygodni temu błogosławieństwo ze strony Donalda Trumpa a więc twardego reprezentanta amerykańskich elit wojskowo-imperialnych. Trudno więc w takim przypadku mówić o jego antyamerykanizmie, tym bardziej, że jest on gorliwym wyznawcą judaizmu i radykalnym obrońcą państwa syjonistycznego, które jest najważniejszym sojusznikiem amerykańskiego kompleksu wojskowego i neokonserwatywnych elit, które stały u boku Trumpa kiedy ten władał Białym Domem.

Ponadto kampanię Zemmoura finansowali Ci sami francuscy oligarchowie, którzy wspierali Nicolasa Sarkozy'ego, również Żyda, który doprowadził do powrotu Francji do wojskowych struktur NATO i udziału tego kraju w bandyckiej napaści na Libię Muammara Kaddafiego, która doprowadziła do dewastacji tego najbogatszego kraju afrykańskiego i uczynienia z niego państwa upadłego, przez które przechodzą dziś szlaki transportowe imigrantów z Afryki Subsaharyjskiej do Europy.

Biorąc pod uwagę, że Libia Kaddafiego nie była specjalnym wrogiem USA – wszak reżim Kaddafiego jeszcze kilka lat przed jego śmiercią bardzo dobrze współpracował z amerykańskimi i brytyjskimi służbami specjalnymi, a była zaciekłym wrogiem Izraela, można jedynie się domyśleć, że to właśnie Izrael i żydowskie lobby było głównym motorem napędowym usunięcia od władzy i zamordowania libijskiego dyktatora, w czym wydatnie pomógł Sarkozy.

Kiedy wiemy więc że obaj – Sarkozy i Zemmour – są Żydami, obaj byli finansowani przez tych samych ludzi, można jedynie się domyśleć, że polityka przez nich prowadzona nie będzie się od siebie zbytnio różnić, przynajmniej w kontekście międzynarodowym. A Sarkozy był uważany przez Amerykanów za najbardziej przychylnego Waszyngtonowi przywódcę Francji od czasów II wojny światowej.

Wikileaks: Sarkozy najbardziej proamerykańskim przywó

Data publikacji: 01.12.2010, 17:45 • Ostatnia aktualizacja: 09.08.2011, 13:30

MJ/PAP

Nicolas Sarkozy to najbardziej proamerykański prezydent Francji po II wojnie światowej - wynika z nowych depesz dyplomatycznych USA opublikowanych przez serwis Wikileaks. Amerykańscy dyplomaci zauważyli też złożoną osobowość gospodarza Pałacu Elizejskiego, pisząc o jego "wybuchowym charakterze".



Fot.: BRAK

Trudno rzecz jasna oczekiwać od Macrona polityki skrajnie prorosyjskiej, która zagrażałaby zarówno bezpieczeństwu Europy jak i interesom amerykańskim. Francja Macrona jednak pomaga Ukrainie w dużo bardziej dyskretny sposób, zdając sobie sprawę, że kiedyś wojna się skończy a Rosja z mapy świata nie zniknie. Marine Le Pen też zapewne po dojściu do władzy nie powie „Francja ponad wszystko” i nie odwróci się od wszystkich potencjalnych sojuszników na szeroko pojętym zachodzie. Lecz z pewnością może ona nieco utemperować polityków warszawskich, aby Ci spuścili z antyrosyjskiego tonu, gdyż powinni sobie zdawać sprawę, że wepchnięcie Polski do wojny może spowodować paraliż euroatlantyckiego sojuszu wojskowego, którego poszczególni członkowie nie będą mieli zamiaru ginąć nie tylko za jakiś tam Kijów lecz również za Warszawę.

Z resztą dane napływająca z Francji pokazują to dobitnie: tylko dla 21% Francuzów wojna ukraińska w kontekście nadchodzących wyborów jest tematem ważnym – ważniejsza od niej jest nawet ekologia. Pokazuje to dobitnie, że pomoc z Europy w wypadku samobójczych decyzji Warszawy, z pewnością nie nadejdzie. Bo z czym jak z czym ale z opinią publiczną zachodnioeuropejskie elity polityczne liczyć się muszą.

Zwycięstwo Le Pen może więc odnieść pozytywny skutek dla naszej rodzimej polityki – potencjalny sojusz pomiędzy

francuskimi nacjonalistami a polskimi koncesjonowanym konserwatystami może tym drugim nieco ostudzić gorące głowy – którym antyrosyjskie fobie przesłaniają realizm polityczny – realizm, który każe nam, wobec potęgi rosyjskiej i jej bezwzględności, działać z wyjątkową ostrożnością, zwłaszcza w czasie kiedy nasz strategiczny sojusznik z Waszyngtonu zmarginalizował wpływy kompleksu wojskowego i postawił na politykę konfrontacji z Rosją ale jedynie poprzez swoich pełnomocników – co tym bardziej powinno dobitnie dać do zrozumienia elitom warszawskim, że na wypadek przekroczenia czerwonej linii, Polska po raz kolejny zostanie sama.

Potencjalne zwycięstwo Le Pen może doprowadzić do zbudowania sojuszu Paryż-Warszawa-Budapeszt, jako naturalnej konsekwencji osamotnienia prawicowych, konserwatywnych i nacjonalistycznych rządów w lewicowo-liberalnej Europie. W wypadku takiego sojuszu Polska ze swoją skrajnie nieodpowiedzialną polityką wobec Moskwy, może pozostać osamotniona. A to może spowodować konieczność zaaplikowania Warszawie przez partnerów z nad Sekwany i Dunaju nieco bardziej konstruktywnej polityki względem Rosji, korzystnej dla polskiego interesu narodowego.

W przypadku zwycięstwa Macrona, który otwarcie obraża polskie władze i chyba najbardziej prożydowski reżim w Europie nazywa antysemitycznym, sytuacja w kontekście wojny ukraińskiej też nie będzie najgorsza, aczkolwiek rzecz jasna pozostawanie Francji w konstrukcie lewicowo-liberalnym będzie w przyszłości rezonować problemami nie tylko dla niej samej lecz dla całej Europy – mowa rzecz jasna o dalszym topieniu tego kraju w multikulturowym szambie.

Eric Zemmour wydaje się być najbardziej radykalnym z czołowych kandydatów na prezydenta w kwestii zwalczania islamu i pozaeuropejskiej imigracji. Jednak biorąc pod uwagę jego żydowskie pochodzenie oraz zupełnie otwarcie wyznawaną żydowską wiarę, jego antyislamizm może być wynikiem właśnie jego żydowskości a nie chęci obrony europejskiej cywilizacji jako takiej, która może być tylko sprytnym chwytem

marketingowym ażeby móc zaistnieć w opinii publicznej i zbudować wokół siebie kult jednostki, niezbędny w lewicowo-liberalnej rzeczywistości do osiągnięcia sukcesu politycznego.

Polityczni Żydzi byli całymi latami utożsamiani z opcją lewicową. Wynikało to rzecz jasna z konieczności dewastacji białej, europejskiej kultury w celu wtopienia się tej nacji w multikulturowe społeczeństwo. Kiedy jednak projekt współpracy Żydów z mniejszościami zaczął się sypać, z powodu m.in. wsparcia przez rzesze kolorowych imigrantów sprawy palestyńskiej, część żydostwa musiała przejść na pozycje prawicowe. Po to aby przejąć kontrolę nad tym nurtem ideologicznym, przekształcić go na modłę korzystną dla Żydów oraz popchnąć go na tory proizraelskie, tworząc naturalnego sojusznika dla prawicowego reżimu w Tel Awiwie, który wraz z wojną Jom Kippur musiał odejść od fasadowej lewicowości i przybrać tendencje militarystyczne.

Zemmour wydaje się być klasycznym przykładem neokonserwatysty: kiedyś wspierał ideologię lewicową i wszystkie patologie z nią związane, obecnie jest jednym z bardziej radykalnych przykładów prawicowca w europejskiej polityce, który przez długi czas mógł nawet liczyć na drugą turę wyborów francuskich. Obecnie jednak francuskie społeczeństwo porzuciło jego radykalizm na rzecz większego wsparcia bardziej umiarkowanej w retoryce Marine Le Pen. I w mojej opinii jeżeli Zemmour zostanie wyrzucony na śmietnik polityki, będzie to bardzo dobra decyzja francuskiego narodu.

Zastanówmy się do czego dzisiaj amerykańskie elity imperialne, które poprzez Donalda Trumpa zdają się stawiać na Zemmoura (w przeciwieństwie do 2017 roku kiedy to, jak się wydaje, postawiły na Le Pen), mogą używać Francji pod potencjalnymi rządami francuskiego Żyda.

Przede wszystkim Francja jako bliski sojusznik USA (Francja Macrona wydaje się być w głębszej kooperacji z USA tylko przez rosyjską agresję) może rozbijać eurazjatycki projekt

konsolidacji ekonomicznej obszaru geograficznego od Lizbony aż po Szanghaj. Poprzez chociażby zdecydowanie większe wsparcie dla wojujących ukraińskich gierojów (czemu jednak Zemmour w swojej retoryce się zdecydowanie przeciwstawia). Oraz werbalne wsparcie dla działań władzy warszawskiej.

I niech nas nie zmylą prorosyjskie hasła głoszone przez Francuza w trakcie kampanii wyborczej. Donald Trump przez długi czas głosił (i do dzisiaj to robi) przychylne Putinowi, przynajmniej propagandowo, tezy. Jednak to właśnie administracja Trumpa była ojcem ukraińskiej wojny – to Trump wysyłał rekordowe ilości uzbrojenia na Ukrainę, znacznie przewyższając w tej kwestii działania swojego poprzednika – Baracka Husseina Obamy i to ekipa Trumpa wysyłała wojskowych doradców do szkolenia neonazistowskich band, prowokując tym samym rosyjską agresję. Widzimy więc, że retoryka niekoniecznie idzie w parze z realnymi działaniami.

Drugie po dolewaniu oliwy do ukraińskiego ognia miejsce, gdzie Zemmour może wspierać Amerykanów to oczywiście Afryka. Zemmour w swoich tekstach gloryfikuje Napoleona Bonaparte oraz Charlesa de Gaulle'a. Biorąc pod uwagę militarizm obu, można się domyśleć, że Francja pod jego przywództwem stanie się zdecydowanie bardziej agresywnym krajem. Ponieważ jednak nie można w XXI wieku już bezkarnie napadać innych europejskich krajów i mordować ich ludności jak robił to protoplasta Hitlera Bonaparte, zapewne Zemmour energię francuskich żołdaków będzie chciał spożytkować w innych częściach świata.

Zachodnia Afryka wydaje się być idealnym miejscem – wszak jeszcze tyle prochińskich reżimów jest tam do obalenia... A Amerykanie, przenoszący swoje zasoby wojskowe na Pacyfik, zapewne bardzo by chcieli aby jacyś europejscy sojusznicy ich odciążyli na Czarnym Lądzie. Na Niemców raczej nie ma co liczyć, Brytyjczycy zamiast zajmować się francuskojęzyczną Afryką, skupią się na części anglojęzycznej – Francja wydaje się być więc naturalnym wyborem.

No i jest jeszcze trzecie miejsce, gdzie Amerykanie mogą użyć Francuzów – to oczywiście Pacyfik, gdzie przydałby się większy nacisk na Chińską Republikę Ludową. Biorąc pod uwagę, że za Trumpem stała murem przede wszystkim amerykańska marynarka wojenna a Trump jak się wydaje wsparł Zemmoura, o pomoc Francji w przypadku prośby amerykańskiej na tym odcinku (niekoniecznie rzecz jasna za rządów Bidena) zapewne nie powinno być specjalnie trudno.

Macron pomimo wspólnoty ideologicznej z władzami w Waszyngtonie oraz zdecydowanego wsparcia dla pozostania Francji w wojskowych strukturach NATO (czemu przeciwstawia się oficjalnie Zemmour i Le Pen), zapewne nie będzie zbyt skory do wykorzystywania francuskiej siły do realizowania obcych interesów. Marine Le Pen, pomimo silnego wsparcia dla niej ze strony personelu francuskiej armii i ich rodzin w poprzednich wyborach, też nie wydaje się być politykiem, który chciałby zostać zapamiętany jako lokaj Stanów Zjednoczonych.

Przy czym należy w tym miejscu wyraźnie zaznaczyć: trudno przewidzieć dalszy rozwój sytuacji na świecie i miejsca które w nim zajmować będzie Francja. Ponadto trudno rozpoznać rzeczywisty stosunek konkretnych polityków francuskich wobec kierunku polityki zagranicznej. Oficjalnie wszyscy trzej: Macron, Le Pen i Zemmour wydają się stać na straży przede wszystkim francuskich interesów, najmniej rzecz jasna Macron. Jednak prezydentura może zweryfikować rzeczywistość.

Z punktu widzenia Polski wydaje się, że mimo wszystko najlepiej aby wygrała Le Pen. Po pierwsze Polska potrzebuje sojuszników w Europie a Le Pen stawia nasz kraj za wzór jeżeli chodzi o postępowanie wewnątrz Eurokołchozu. Po drugie głębszy sojusz polsko-francuski może (aczkolwiek nie musi) osłabić niezwykle groźne działania Warszawy wobec wojny ukraińskiej. Po trzecie oś Paryż-Budapeszt-Warszawa może być początkiem większej kooperacji różnych prawoskrętnych nurtów w Europie, których rządy są niezbędne do utrzymania europejskiego charakteru państw starego kontynentu. Po czwarte nawet jeżeli

Francja Le Pen, jak straszą nas co po niektóre media, stanie się sojusznikiem Kremla to wtedy Polska będąc w sojuszu z Paryżem stanie się sojusznikiem sojusznika Rosji. A więc Putin i jego współpracownicy będą musieli liczyć się ze zdaniem Paryża w kwestii podejmowania ewentualnych działań przeciwko naszemu krajowi. A więc nasze bezpieczeństwo zamiast zmniejszyć się, wzrośnie.



Wygrana Macrona spowoduje dalszy rozwój lewicowo-liberalnego porządku europejskiego, ambiwalentną politykę wobec Rosji – głośne słowa potępienia i dostawy broni na Ukrainę z jednoczesnym niezamykaniem się na współpracę gospodarczą a także dalsze obrażanie Polski i marginalizowanie naszych wpływów w Europie.

Wygrana Zemmoura (jak się wydaje już w tej chwili niemożliwa) popchnie Francję z jednej strony do wsparcia Polski jak naturalnego sojusznika po linii ideologicznej, prawdopodobnie osłabienia struktur NATO i UE oraz wielkiej niewiadomej w kwestii potencjalnego partnera wśród mocarstw (Rosja, USA). Biorąc pod uwagę pochodzenie Zemmoura wydawać by się mogło, że Stany Zjednoczone, jako obrońca interesów międzynarodowego żydostwa na arenie ogólnoswiatowej powinny być jego najważniejszym sojusznikiem; z drugiej strony w tej chwili to Rosja wydaje się być ważnym elementem bezpieczeństwa Izraela,

którego Zemmour z całych sił chce wspierać. Polityka zagraniczna Zemmoura wydaje się być więc wielką niewiadomą, jednak zapewne nie będzie miało to znaczenia, gdyż do drugiej tury przejdzie Le Pen i Macron.

Największą wadą zwycięstwa Le Pen będzie rzecz jasna jej lewoskrętność. Niestety naród francuski jest bardzo mocno zdemoralizowany i politycy, którzy chcą osiągnąć sukces wyborczy poprzez przekonanie do siebie szerokich kręgów społeczeństwa, muszą stonować radykalizmy i dostosować się do ogólnego stanu mentalnego narodu. Le Pen wyraźnie skręca w lewą stronę toteż, w przypadku jej zwycięstwa i ukonstytuowania się sojuszu polsko-francusko-węgierskiego, Warszawa oraz Budapeszt powinny francuskich partnerów „naprostować” ideologicznie, aby wrócili oni na łono zdrowego konserwatyzmu, który jest jedynym gwarantem, że naród francuski zdoła jeszcze podnieść się z islamsko-lewackiej degrengolady i chociaż odsunąć w czasie upadek swojego kraju, a w mojej opinii Francuzi wciąż jeszcze mają szansę na długotrwałe odzyskanie Francji dla Francuzów, pod warunkiem jednak, że wrócą do konserwatywno-chrześcijańskich korzeni.

Autorstwo: Terminator 2019

Źródło: WolneMedia.net